

Instytut Pamięci Narodowej - Kraków

https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/edukacja/przystanek-historia/191590,Wola-Polski-czyli-Ignacy-Matuszewski.html
03.05.2024, 09:57

Wola Polski czyli Ignacy Matuszewski

„Londyn żywy” - niezłomni emigranci strzelający z piór (10)

Tytuł „Londyn żywy” nawiązuje do serii wydawniczej polskich pisarzy na Wychodźstwie, poświęconej klasykom literatury: „Wyspiański żywy”, „Mickiewicz”, „Conrad”, „Kraśiński...”. Żywy Londyn – miejsce symboliczne i realne, gdzie po 1945 r. rozwija się nasza barwna kultura. Rośnie, poza zasięgiem zniszczeń i manipulacji bolszewickiego walca, twórczość Polski – nadal – Walczącej. Pole zmagania emigrantów strzelających do komunistów – jak leśni w kraju ostrą amunicją – ze swych celnych piór.

W kolejnych miesiącach 2023 r. przedstawiamy obrońców wspólnego suwerennego dziedzictwa. Ilustracją ich sylwetek są pastele autorstwa Barbary Kaczmarowskiej-Hamilton, artystki malującej m.in. brytyjską rodzinę królewską. W styczniu zaprezentowaliśmy szkic do portretu [Zygmunta Nowakowskiego](#), w lutym [Adama Pragiera](#), w marcu [Stefanii Zahorskiej](#), w kwietniu [Mieczysława Grydzewskiego](#), w maju [Józefa Mackiewicza](#), w czerwcu [Barbary Toporskiej](#), w lipcu [Jana Lechonia](#), w sierpniu [Jana Bielatowicza](#), we wrześniu [Karola Zbyszewskiego](#). W październiku odślaniamy naszkicowany przez Pawła Chojnackiego portret **Ignacego Matuszewskiego**.



Ignacy Matuszewski (1891-1946)

Telegram: Warszawa 1891 - 1946 Nowy Jork. Pułkownik Wojska Polskiego, minister, dyplomata, publicysta („Nie ma wolności bez wielkości”, „O Polskę całą, wielką i wolną”), aktywny sportowo mąż pierwszej olimpijki Haliny Konopackiej. Organizator wywiadu Polski Niepodległej i wszechstronny intelektualista (studia: filozofia w Krakowie, architektura w Mediolanie, prawo w Dorpacie, nauki rolnicze w Warszawie). W czasie wojny – organizator życia politycznego emigracji za oceanem (Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia, Instytut Józefa Piłsudskiego).

Zastąpił artykułem „Wola Polski” (1941), jednym z fundamentów rodzącej się – w obliczu rządowej miękkości ustępstw wobec Sowietów i zachodnich sojuszników – formacji niezłomnej. Przywoływany, obok Zygmunta Nowakowskiego, jako spadkobierca stylu i ducha pisarstwa Maurycego Mochnackiego.

Atrybut wizerunku: sztaba złota (Matuszewski brawurowo uratował i wywiózł – przez Rumunię, Turcję, Syrię do Francji – 75-tonowy skarb Banku Polskiego w 1939 r.). **Miasto wyjścia z ojczyzny:** Warszawa. **Miejsce wygnania:** Nowy Jork.

Sztaby: Instynkt i pasja

Czy pozował Witkacemu? Możliwe! Jeśli tak, to podobizna nie przetrwała katastrof. Wizyjność tamtego portretu wyręczy wykonany w bliźniaczej technice współczesny wizerunek. Pop-artowa twarz i umowność sylwetki z komiksu przywodzą na myśl bujność modelu w pasteli. Feeria tła, kłębiące się w kreskach art déco kolory obejmą niepospolite życie. Nawet na tle tak doświadczonej dziejowym fatum generacji. Według Wacława Alfreda Zbyszewskiego Matuszewski to także „pasja władzy, ale i jej instynkt”.

„Motor myślenia miał fantastyczny” – kontynuuje brat ukazanego w tym cyklu Karola Zbyszewskiego. Zygmunt Nowakowski natomiast uzna oficera za – wcale nie w przenośni – Argonautę! Żona-olimpijka uczestniczy w ciężkiej, złotej epopei: Łuck – Śniatyń – Konstanca – Stambuł – Bejrut – Tulon. Znów Nowakowski: „To był twórca w rzetelnym słowa znaczeniu”. Dzisiejszy biograf-wydawca pism wprowadzi swego bohatera z uwagą: „Ignacego Matuszewskiego zrodziła poezja. To w niej szukał Ojczyzny”.

Przyjaciel Jana Lechonia i Kazimierza Wierzyńskiego, ochrzczony ezoterycznym mianem „Hirama”. Wspólnie wzbudzą podwaliny „Polskiego Nowego Jorku” (istniejącego obok takiegoż Londynu i Paryża). Wierzyński widział w nim pierwszego z Polaków, co „przewidział, że wojna ta, z której Polska miała wyjść w rzędzie zwycięzców, może skończyć się klęską”. Pierwszego, który „odgadł, iż grozi nam nowy rozbiór i nowa niewola”. Którego „dostrzegł, skąd to widmo nadciąga”. Bił „na trwogę i wołał o niebezpieczeństwie”.

Wysokie próby: Ogromna wolnością, choć mała

Najgłośniejszy krzyk Matuszewskiego wykrzesza z Hemara dwa wiersze, „Żywą torpedę” i – właśnie – „Wolę Polski”. Zbyszewski oceni, że „nareszcie odezwał się człowiek, którego każde słowo było pobudką, każde zdanie programem”. Zresztą „Matuszewski pisał każdy

artykuł tak jakby to było oświadczenie rządu”. Nowakowski powie o tekście – „prawdziwie artykuł pierwszej potrzeby”. Uchyli rąbka warsztatu: „Tytuł pierwotny brzmiał »Mała Polska«. Zmieniłem go na »Wola Polski«”. Wyjściowy nagłówek wyrósł z ostatnich dwóch par wersów.

Brzmiały one: „Mała, najmniejsza Polska wchodziła w tę wojnę. Może z niej wyjść powiększona albo nie wyjść wcale. Ale nie może wyjść z niej pomniejszona. Bo broni przed takim wyrokiem nie złoży”. Marian Hemar wtóruje: „I nie musi być Polska z tej mocy i męstwa, / Które tylko na klęski stać, nie na zwycięstwa. / [...] / Ale musi być wolna – u siebie. Ogromna / Wolnością, i czym wielka, tym musi być skromna”. Manifest ma potem przynajmniej dwa tajne wydania w Warszawie. Drukujący go jako pierwszy Mieczysław Grydzewski donosił Wierzyńskiemu, że „zrobił furorę, u wszystkich, bez różnicy przekonań. Jest już przełożony przez Zbyszewskiego i na przyszły tydzień idzie do składania”.

Ukazał się w kilku edycjach pt. „What Poland wants”, a jako tłumacz podany jest Ronald Viner. W przypisach do korespondencji ostatnio wskazano, że może to Karol Zbyszewski? Kryptonim kryje raczej jednak brata, skoro ten ogłosi nekrologi Matuszewskiego w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” oraz w „Wiadomościach”. Raz jeszcze Grydzewski do Wierzyńskiego – o Wacławie Alfredzie: „Chce napisać o Matuszewskim książkę”. Poeta odpowie: „Zbadaj, czy zamiar Zbyszewskiego nie przeminie z wiatrem, bo to przecież lekki narwaniec”. Przeminał.

Medale: Nie-wystrzelony nabój

„Wybór pism” sześć lat później wydadzą przyjaciele. Lecz od razu, w 1946 r. Lechoń wyrokuje: „Ignacy Matuszewski był Mochnackim emigracji powrześniowej”. Uzasadni: „Jak Mochnacki cierpiał straszliwie, wiedząc na pewno, że on ma rację, że on wie, co robić należy i widząc, jak rady jego były lekceważone...”. Jak wiemy, podobne romantyczne przyrównanie dał w prezencie jeszcze komuś. Wątpliwość rozstrzygnie wyjaśniając „Grydzowi”: „Nowakowskiego uważam po Matuszewskim za najwybitniejszą pozycję publicystyczną na emigracji”.

A jak Maurycego Mochnackiego widział wyróżniony? Czytamy w „Orientacjach” z 1942 r.: „Zatruta formuła: »Musimy się oprzeć o Niemcy albo o Rosję, bo nie możemy ostać się sami« – przeżyła rozbiory. Cały wiek XIX jest zmaganiem z tą trucizną. Ci, co jak Kościuszko, jak Dąbrowski, jak ks. Józef, jak Wysocki, jak Mochnacki, jak Traugutt, jak Piłsudski odrzucają tę formułę, ci, którzy wierzą, że ostać się musimy sami – ci są w mniejszości. Ale są już. I dlatego Polska, która w wieku XVIII szła do upadku, w wieku XIX idzie do odrodzenia”. Dokąd pójdzie w następnych stuleciach?

Kiedy indziej Matuszewski wpada w podziw: „W ciągu jednej nocy Mochnacki obalał dzieło Lubeckiego – i Polska szła za nim”. To mu się marzyło! Niestety, nigdy sceny dla siebie nie zdobył. Punktował dalej W.A. Zbyszewski: „Matuszewski to nabój nie-wystrzelony, pocisk, który nie wybuchł”. Dlaczego? „Zagrała tu niechęć polska do ludzi wybitnych. Polacy mogą

jeszcze znieść ludzi ponad przeciętną inteligentnych, o ile się z nią łączy słabość charakteru...”.

I karaty (karate)...

Zamiast tego – od 1943 r. stygmatyzująca rejestracja przez Amerykanów jako „foreign agent” (obcy agent). Inwigilacja, kontrola korespondencji i bankowego konta, wymóg meldowania się na policji, nakaz sprawozdań kwartalnych, ulokowanie przez FBI agentury w jego otoczeniu oraz nachodzenie przez funkcjonariuszy... Do tego nagonka propagandowa. Sławomir Cenckiewicz: „Musiał być przez administrację Franklina D. Roosevelta (ale i Harry’ego Trumana, który antykomunistycznej reorientacji dokonał na dobrą sprawę dopiero w 1947 r.) znienawidzony...”.

Wszak główny konkurent do miana Mochnackiego o autorze „Woli Polski” głosił: „Odszedł od nas, gdy był najpotrzebniejszy”. Ten „żołnierz, minister, publicysta i polityk” został „faktycznym politycznym przywódcą wychodźstwa polskiego w Ameryce i całego obozu niepodległościowego emigracji”. Realny „polski minister propagandy”. Tajemnicą zabrzmi opinia Zbyszewskiego, że wśród Polaków amerykańskich rywali on nie miał: „I przyjść musiała ta nieuchronna chwila, gdy nie tylko w Stanach to zrozumiano”.

Gdy Nowakowski zagai lirycznie: „Tylko serce jego, serce Polaka nie wytrzymało rozmiaru nieszczęścia”, Zbyszewski załomocze prozą: „Udar serca skosił go [...] w sile wieku, w wieku, który dla polityka jest jeszcze młodością”. Inne niż Lechoń zbuduje pokrewieństwo: „Gdyby Bismarck umarł w jego wieku – 54 lata – nie stworzyłby cesarstwa niemieckiego; Cavour nie zjednoczyłby Włoch...”. Uważał „wybuch trzeciej wojny za nieunikniony, cały swój wysiłek skierował na to, by go przyspieszyć”. Dowodów brak, lecz aż ciśnię, by zagabnąć: a może to nie udar, może to czyjaś ręka?

Tekst Paweł Chojnacki